

Ks. Jan Kowalski

„Nowe grzechy” a nowa ewangelizacja

Doktryna o grzechu ma swoją długą historię. Ma ona swe źródło w tradycji judeo-chrześcijańskiej, choć pojęcie błędu zna już starożytna Grecja i starożytny Rzym. W Grecji postrzegany jest on jako konsekwencja „hybris”, pychy człowieka, co domaga się kary ze strony bogów. „Hybris” może być przewyżczona przez „catharsis”, która jest oczyszczeniem. Natomiast grzech jest przede wszystkim złamaniem normy, która reguluje ogólny porządek. U Rzymian jest on błędem odnoszącym się do kultu a zatem do religii. Narusza on cześć oddawaną bogom. Domaga się on ekspiacji. Tu jednak jawi się pytanie: skoro świadomość moralna ewoluuje, poprzez wieki, zwłaszcza obecnie, wobec tego, czy w nowych czasach, jawi się nowe jego rozumienie i nowe grzechy? Odpowiedź na nie jest ambiwalentna. Bowiem chociaż społeczeństwo i poszczególny człowiek są bardziej uczuleni na społeczny aspekt grzechu, to przecież jest on wciąż uważany za zerwanie relacji, za błąd przeciw prawdzie i ludzkiemu rozumowi w jego praktycznym aspekcie. Wszystkie sposoby jego pocucia i życia nim odnoszą się w jakimś sensie do fascynacji owocem zakazanym i do początkowego nieposłuszeństwa człowieka¹.

Stan świętości pierwotnej, jaki ukazuje Pismo święte, a w jakim człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo swego Stwórcy, nie uchronił go od przykrych doświadczeń. Powinien on

¹ J. Grundel, *Schuld. Strafe. Versöhnung aus theologischer Sicht*, [w:] *Schuld. Strafe. Versöhnung*, ed. A. Kopcke-Duttler, München 1990, s. 98–99.

żyć w posłuszeństwie przykazaniom swego Stwórcy, ufać Jego słowom, bez chęci stawiania się na równi z Nim w rozeznawaniu dobra i zła. Stąd chrześcijaństwo rozumie relację człowieka do Boga jako wymaganie posłuszeństwa. Bóg transcendentny objawia człowiekowi Swą wolę poprzez prawa i wzory, które powinien on naśladować. W konsekwencji grzech jest w swej istocie definiowany przez Pismo święte, zwłaszcza Starego Testamentu, jako „obraza” woli Bożej poprzez pychę. Objawienie Boże widzi ją w nieposłuszeństwie wobec porządku ustanowionego przez Stwórcę, w chęci bycia równym Bogu, słowem, w pysze. Syracides uważa ją za początek grzechu (Syr 10, 12). Ona kładzie się w sposób trwały na jego historii. Toteż pysze przez tysiące lat nada się swego rodzaju prymat w genealogii zła. W historii siedmiu tzw. grzechów głównych, przede wszystkim od czasów św. Grzegorza Wielkiego (540–604), zajmuje ona pierwsze miejsce w ich wyliczaniu².

Odniesienie do prymatu pychy idzie dalej niż klasyfikacja wad (grzechów) głównych i kończy się na powiązaniu jej bezpośrednim z problemem początku historycznego i ontologicznego grzechu³. Zanim pierwszy człowiek wypowiada posłuszeństwo swemu Stwórcy, pychą grzeszy Lucyfer. Prorok Izajasz stawia mu znamienne pytanie. „Jakże to spadłeś z niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzenki? Jakże runąłeś na ziemię; ty który podbiłeś narody? Ty, który mówiłeś w swym sercu: Zasiądę na Górze Obrad, na krańcach północy” (Iz 14, 12–14). Dumny ze swej władzy ale niezdolny do znoszenia posłuszeństwa swemu Stwórcy, Lucyfer odwraca się od Najwyższego Dobra, aby zwrócić się ku swemu własnemu dobru i dążyć do niemożliwej samowystarczalności, które leżą u podstaw jego zguby.

Poprzez pychę anioła zło wchodzi w świat stworzony. Zadzrosny o człowieka upadły anioł próbuje wciągnąć w swój grzech

² Gregorius Magnus, *Moralia*, PL 76, kol. 620; por. M. Wójcik, *Grzech. IV Dzieje problematyki*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. VI, Lublin 1993, kol. 269–270.

³ E. J. Cooper, *Biblisches Sündenverständnis*, „Wort und Antwort” 15(1974)99.

Ewę a potem Adama, jak to ukazują pierwsze karty Księgi Rodzaju. „Rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie». Ale Bóg wie, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak, jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 4–5). Wąż zdobywa zaufanie kobiety i rozbudza w niej próżność. Ale, że Adam i Ewa pozwalają się przekonać słowom węża, dzieje się tak dlatego iż rodzi się u nich własne upodobanie, a szatan rozbudza ich pychę. Tak zatem wchodzi ona w historię szeroko otwartymi drzwiami, powodując zerwanie z porządkiem stworzenia i „frontalny szok” z Bogiem, przez co leży u podstaw wszelkiego grzechu⁴.

Jednak w Starym Testamencie grzech posiada nie jeden ale wiele wymiarów, które jawią się w doświadczeniu Izraela. Wpisuje się on m.in. w przymierze, w które zaangażowany jest Bóg i człowiek. W centrum przymierza zawartego między Bogiem a Izraelem jawi się prawo, jako konkretny wyraz woli Bożej. Jest ono „stawką” realną życia człowieka, którą jego rozum może rozpoznać. Grzech w tym aspekcie jest „targnięciem się” na przymierze i przeszkodą w wypełnianiu jego, tak przez poszczególnego człowieka, jak i przez całą społeczność. Jest on dewiacją w kroczeniu po drodze dobra, jakim jest egzystencja człowieka. Jawi się on także w doświadczeniu subiektywnym zawinienia, zerwania, bo dewiacja ta łamie relacje jedynie słuszne, jakie byt ludzki powinien mieć z Bogiem i z innymi. Nowy Testament dostrzega w grzechu wewnętrzne przeciwstawienie się serca człowieka planowi Bożemu, który nadaje sens i dopełnienie jego egzystencji⁵.

W Objawieniu Bożym grzech jest też tajemnicą związaną z wolnością człowieka, ale jego głębię odkrywa się dopiero w mi-

⁴ Glaubenskongregation, *Christlicher Glaube und Dämonenlehre*, „Herder Korrespondenz” 29(1975) 379–381; por. Ph. Kaiser, *Der Teufel und die Wirklichkeit des Bösen*, „Herder Korrespondenz” 29(1975) 36–38; P. Schoonenberg, *Der Mensch in der Sünde*, [w:] *Mysterium Salutis*, t. II, Einsiedeln–Zurich–Köln 1986, ss. 858–861.

⁵ P. Delhaye, *Il „senso del peccato” nella prospettiva storica*, „Rivista del Clero Italiano” 64(1983) 221.

łosierdziu Boga, w Jego miłości, które jawią się w Chrystusie i w oddaniu Jego życia za grzechy ludzi i ich pojednanie. W Ewangeliach przyrzeczenie daru Ducha Świętego stawia na drugim miejscu prawo, bo On jest źródłem ludzkiej egzystencji i jego odnowy.

Starożytność chrześcijańska oraz całe średniowiecze wypracowuje i przekazuje pojęcie grzechu oparte o Objawienie Boże. Sięgając do Listów św. Pawła Apostoła, św. Augustyn łączy grzech z łaską zbawczą, którą Bóg obdziela człowieka po chrzcie świętym. Ona to oczyszcza z grzechu pierwородnego a skrucha „zbawia” człowieka, od grzechu osobistego. Głos A. Dantego zawarty w jego dziele *Boska Komedia* jawi się na szczycie ogromnej budowli myśli teologicznej i moralnej średniowiecza, „wytworzonej” przez takich filozofów i teologów jak św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura oraz mistyków Eckharta i Taulera. *Boska Komedia* jest arcydziełem poetyckim, jedynym, opartym na dramatycznych relacjach między grzechem i łaską. A. Dante przechodzi z ogromnej przepaści wszechświata, królestwa grzechu do raj, w który ludzie wtopieni są od ich narodzin, w zbawienie i ich szczęście wieczne. Jest to zatem droga ducha ku Bogu, która jest najwyższą drogą podboju tego, co Boskie⁶.

Dopiero jawiący się w wieku XVI protestantyzm wprowadza zmiany w koncepcję grzechu. M. Luter wprowadza rozróżnienie między grzechami, na wprowadzające nieporządek we wspólnotę i na tajemne grzechy serca, co prowadzi do utraty równowagi średniowiecznej tradycji pokutnej. Wymiarowi społecznemu coraz bardziej podkreślanemu w pokucie protestanckiej, przeciwstawia się koncepcja psychologiczna coraz to wyraźniejsza w spowiedzi katolickiej, zamykająca grzechy w „trybunale własnego sumienia”. Stąd spowiedź protestancka próbuje wpisać sprzeniewierzenie się przykazaniom w ramy życia penitenta, dla rekonstrukcji organizmu społecznego nadwyrężonego przez grzech, zostawiając sferę wewnętrzną relacjom jednostki z Bogiem. Nato-

⁶ C. Vogel, *Il peccatore e la penitenza nel medioevo*, Torino-Leuman 1988, s. 28; por. H. Häring, *Das Problem des Bösen in der Theologie*, Darmstadt 1985, s. 92.

miast praktyka pokutna katolicka próbuje tej rekonstrukcji w dialogu między penitentem i spowiednikiem w ramach integralności podstawowej duszy⁷.

W epoce nowożytnej system grzechów głównych w dalszym ciągu wskazuje na znaki witalności spoza dziedziny religijnej. Że nie jest on obalony pod koniec średniowiecza, zauważa się to wyraźnie, gdy zwraca się uwagę na to, co piszą i mówią psychologowie i psychiatrzy i to, na co ukazują filmowcy, dziennikarze i publikatory. Ale punkt widzenia tych ostatnich jest różny. Wady są traktowane, jakby były sposobami życia i przyzwyczajzeń obcych, lub dalekich od życia normalnego wspólnoty. Są one „ciekawostką” bez odniesienia do tradycji, postrzeganej jako jeszcze żywej. Religijność w ten sposób przechodzi do wizji filozoficznej świata⁸.

Utracie horyzontu religijnego towarzyszy utrata sensu grzechu. Świadomość współczesna stawia pod znakiem zapytania określenie tradycyjnej koncepcji grzechu, redukując go do doświadczenia wewnętrznego. Pod wpływem idei Zygmunta Freuda identyfikuje się grzech z zawinieniem, rodzajem kompleksu Edypa. Wraz z filozofią niemiecką Martina Heideggera, koncepcja grzechu odnajduje przynajmniej „godność” ontologiczną. Miałby on wyrażać nicość niezgłębioną człowieka. Nicość, która rodzi nowe systemy etyczne, albo ukazuje całkowitą ich nieobecność a to w imię postępu naukowego, który nie umie „dać sobie” sprezyzowanych zasad deontologicznych.

W historii ewolucji poglądów na grzech nie można nie brać pod uwagę literatury pięknej. Przy końcu wieku XVIII Fiodor Dostojewski, autor wielkich powieści *Zbrodnia i kara*, *Bracia Karamazow* oraz *Demony* umiejscawia w centrum swej analizy problem moralnej zmieniającej się. Jego duch krytyczny przeciwstawia się twardo skandalowi tego poziomu sumienia, które Z. Freud nazywa

⁷ E. Fuchs, *L'éthique protestante. Histoire et enjeux*, Paris 1990, ss. 15, 37, 81–82.

⁸ H.-S. Hass, *Bekannte Sünde. Eine Systematische Untersuchung zur theologischen Reden von Sünde in der Gegenwart*, Bonn 1990, s. 89.

w sto lat później nieświadomością, z której wypływają wszystkie siły demoniczne. Jednak F. Dostojewski daje świadectwo głębokiej wiary w zbawienie. Pisze m.in. „Jeśli Bóg umarł, jak to sądzi Fryderyk Nietzsche, wszystko jest możliwe” Jeśli nie ma nieba ponad człowiekiem, nawet zabójca może być usprawiedliwiony, zabójca indywidualny i zbiorowy. Nie można zapomnieć, że świat współczesny dostrzegając wylanianie się sumienia laickiego, walczył i walczy przeciw „złu w życiu”. Sumienie to, świadomość ta, jeśli neguje istnienie nieba, nie przestaje jednak potwierdzać konieczności prawa moralnego, dyktowanego przez „imperyw kategoriyczny” kantowskiej „linii wstępnej”, który przekazuje dziedzictwo „Wieków Oświecenia” i rewolucji naukowej⁹.

Zwrócić się trzeba również do autorów bliższych obecnej epoce, którzy dla przeciwstawienia się nihilizmowi i pozytywizmowi, czują potrzebę otwarcia religijnego. Wystarczy przypomnieć tu Lwa Tołstoja, badacza wnikliwego sprzeczności między moralną instytucjonalną i historią. W *Sonacie do Kreutzera* (1889–1890) odważnie podkreśla rozbrat między duchem i ciałem w kulturze burżuazyjnej. Sercem tej powieści jest sprzeczność między zmysłowością ogołoconą z celowości człowieka współczesnego i wartości moralnych, oraz religijnych osobowości, jedności ciała i ducha, która usprawiedliwia małżeństwo¹⁰.

Z autorów angielskich trzeba przypomnieć o Tomaszu Hardy, który w swej powieści *Jude l'Obscur* (1895) podejmuje tę samą tematykę¹¹. Podobnie Oskar Wilde w dziele *Le portrait de Dorian Gray* (1892) Są oni jeszcze obecnie bardzo popularni. Jedyne z punktu widzenia estetycznego ukazują oni sprzeczność między dobrem i złem, między utopią wiecznej młodości i realizmem starzenia się i śmierci¹².

⁹ A. Sarton, *L'enquête sur le bien et le mal hante les écrivains*, „Bethléem” (2001) nr 5, s. 21.

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 23.

We Francji rozwija się w pierwszych dziesiątkach lat dwudziestego wieku prąd o wielkiej wadze filozoficznej i narratywnej (powieściowej). François Mauriac w swych powieściach, m.in. w *Thérèse Desqueyroux* (1927) obnaża wady burżuazji prowincjonalnej, jej chciwość bogactw i władzy. Julian Green dostrzega w swej powieści *Lewiathan* (1929) potwora grzechu, ustawiczną groźbę, która „podgryza” podstawy osobowości indywidualnej i całego społeczeństwa. Szczególne miejsce trzeba dać André Gide, który przeżył tragedię potępienia, chrześcijańskiego i laickiego, za swoją homoseksualność. Trzeba, mimo jego piętna dekadencji, wspomnieć jego *Si le grain ne meurt* (1920) i *L'immoraliste* (1902), gdzie spotykają się moralna, laicka wolność zmysłów i „surowość” moralnej chrześcijańskiej, jak pisze A. Sartori¹³.

Obecnie w oceanie indyferentyzmu, w epoce informacji nie podlegającej żadnym ograniczeniom, w świecie, który mówi o mondializacji, manipulacji genetycznej i klonowania, gdzie niesprawiedliwość między Północą i Południem jest wciąż ogromna, człowiek szuka nowego klucza dla interpretacji tradycyjnej koncepcji. Chodzi o znalezienie stałego punktu, horyzontu sensu, w świetle którego może on rozwinąć swoją działalność jednostkową i społeczną¹⁴.

Wobec zaistniałej zupełnie nowej sytuacji rozumienia i określania grzechu Kościół katolicki nie zbywa problemem milczeniem. Katechizm Kościoła Katolickiego określa go „przede wszystkim jako obrazę Boga, zerwanie jedności z Nim. Narusza on równocześnie komunję z Kościołem” (KKK1440). Na innym miejscu nazywa go „wykroczeniem przeciw rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu. Jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr. Rani on naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność. Został

¹³ Tamże.

¹⁴ H. Puel, *Structures de péché*, „Le Supplément. Revue d'éthique et théologie morale” (1991) nr 176, s. 128.

określony jako słowo, czyn lub pragnienie przeciwne prawu wiecznemu” (KKK 1849).

Definicje te podkreślają dwa aspekty grzechu a mianowicie aspekt racjonalny, który jest pierwszym i aspekt doświadczenia subiektywnego. Jest on błędem. W jego wymiarze teologicznym jest on zamachem na relację między Bogiem i człowiekiem, w której angażuje się On na rzecz człowieka a który jest poznawany poprzez Objawienie. Grzech jest zatem przeszkodą dla daru Bożego, jakim jest wiara¹⁵.

Grzech wpisuje się zawsze w „zaplecze” sumienia i to jest rzeczą istotną. Kościół potwierdza obecność w człowieku, w odróżnieniu od innych stworzeń, zdolności do rozróżniania między dobrem i złem i do poznania, że dobro trzeba czynić a zła unikać. Sobór Watykański II określa je „jako sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam na sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” W jego głębi „człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyń to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony” (KDK16)¹⁶.

Prawo to jest dla Soboru Watykańskiego II normą działania, orientacją mądrości, która prowadzi człowieka ku jego prawdziwemu dopełnieniu i ku wyborowi dróg tego dopełnienia, które są drogami ludzkimi zgodnymi z planem Bożym. Angażuje ono człowieka. Jego pierwszym zadaniem jest czynienie dobra a unikanie zła. Wyraża też uczestnictwo ludzkiego rozumu w mądroś-

¹⁵ J. Honoré, *Enjeu doctrinale du Catéchisme de l'Eglise Catholique*, „Nouvelle Revue Théologique” 115(1993) 875.

¹⁶ J.-M. Aubert, *La conscience et la loi, [w:] Initiation ? la pratique de la théologie*, t. IV, Paris 1983, ss. 208-213; por. J. Monbourquette, *Comment pardonner. Pardonner pour guerir*, Paris 1992, s. 19.

ci Bożej. Te dwa bieguny, wyłaniają się też z definicji Katechizmu Kościoła Katolickiego a mianowicie, że grzech jest dynamizmem, przez który człowiek odwraca się od planu Bożego w myśli, w działaniu i w słowach. Jest aktem ludzkim złym¹⁷.

Teologia współczesna zwraca baczną uwagę na aspekt obiektywny i subiektywny grzechu. Jego aspekt obiektywny stawia pod znakiem zapytania bliźniego. Przejawia się poprzez czyny zewnętrzne, które mają widzialne skutki. Jego aspekt subiektywny jest winą, która wyraża odpowiedzialność tego, który grzeszy¹⁸. Nauki humanistyczne dają głębsze poznanie tego właśnie aspektu. Stopień dojrzałości, do jakiej jednostka dochodzi, głęboko zmienia jego zawinienie i jego odpowiedzialność. Obecna epoka jest także bardziej uważną na wymiar nieświadomości, jaka towarzyszy często ludzkiemu działaniu a która zdarza się w wielu patologiach.

Obecnie trwa szeroka dyskusja dotycząca grzechu pierwotnego. Określa on w jakiej sytuacji znajduje się człowiek pozbawiony łaski uświęcającej. Zło jest tajemnicą. Św. Paweł nazywa ją tajemnicą nieprawości. Ta tajemnica uprzedza człowieka i staje się aktywną w użyciu jego własnej wolności.

Grzech pierwotny wyjaśnia aktualną sytuację człowieka. Próbuje on uświadomić tajemnicę zła, rewoltę przeciw Bogu, pychę, która sprawia, że człowiek pragnie być panem osądu dobra i zła dla swego dopełnienia przez instrumentalizację drugich¹⁹.

Grzech ma także charakter strukturalny i społeczny. Tu rodzi się pytanie, kiedy można mówić o grzechu strukturalnym. Otóż wymiar strukturalny niektórych grzechów podnoszą teologowie

¹⁷ J. Piegsa, *Der Mensch. Das moralische Lebewesen. Fundamentale Fragen der Moraltheologie*, St. Ottilien 1996, s. 398; por. J. Ratzinger, *Wesen und Auftrag der Theologie*, Einsiedeln-Freiburg 1993, s. 92.

¹⁸ B. Häring, *Frei in Christus*, München-Freiburg 1979, s. 376; por. J. Piegsa, dz. cyt., s. 427.

¹⁹ J.-M. Maldame, *Mieux dire de péché originel grâce aux sciences de la nature*, „Esprit et vie” 110(2000) nr 7, s. 7-8.

wyzwolenia. Istnieje on w społeczeństwach będących w sytuacji obiektywnej niesprawiedliwej i w sytuacji przemocy, gdy nie można przypisać odpowiedzialności za nią konkretnej osobie, ale która (ta sytuacja), w różnym stopniu, tworzy siatkę, której jest współwinna całość populacji. Jest to stan, który sprzeciwia się planowi Bożemu.

Tu mniej chodzi o poszukiwanie odpowiedzialności indywidualnej, ile o świadomość kolektywności, czy wspólnoty chrześcijańskiej i jej odpowiedzialności kolektywnej, zwłaszcza gdy chodzi o pomoc w przemianie sytuacji grzechu społecznego. Stawką jest dobro wspólne²⁰.

Obecnie teologowie często stawiają sobie pytanie o nowe grzechy, właściwe epoce. W jakimś sensie mają oni rację. Bowiemy sytuacja, w jakiej żyje człowiek, m.in. człowiek współczesny, formy życia, działania i doskonalenia się osobowego określają uwarunkowania ludzkich relacji między Bogiem i człowiekiem oraz z innymi. Zatem wszystko to, co jest nowego w społeczeństwie określa pole zaangażowania człowieka. Obecnie stosunki między ekonomią i prawem, polityką i etyką ulegają gwałtownej ewolucji, rodząc nowe sposoby, gdy chodzi o odniesienie do rynków handlowych, które nie zawsze są moralnie do przyjęcia²¹.

Fundamentalnie rzecz biorąc, nie ma nowych grzechów. Bowiemy to, co wchodzi w grę to są zawsze relacje do drugiego. Ale właśnie w tych relacjach istnieją obecnie dziedziny bardziej „wrażliwe”. I tu właśnie można mówić o „nowych grzechach”, bo istnieje nowa świadomość ludzkiej odpowiedzialności, m.in. w relacjach między Północą i Południem, o czym pisze Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis*. Mondializacja tworzy więzi, które mogą wprowadzić a właściwie to już wprowadzają głębokie niesprawiedliwości i struktury grzechu²².

²⁰ R. Berthouzoz, *Toujours ancien et toujours nouveau. Le péché, „Bethlèem”* (2001) nr 5, ss. 6–8.

²¹ Jan Paweł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”*, Watykan 1987, nr 22.

²² Tamże.

Właśnie w strukturach gospodarczo społeczno-politycznych można i trzeba mówić o „nowych grzechach”. Ogromne zarobki patronów służby publicznej czy wielkich i wielorakich stowarzyszeń, zyski idące w miliardy wielkich i wielopaństwowych banków. Ich łączenie, czego konsekwencją, są zwalniania z pracy, są jako znaki współczesności. Powoduje to oburzenie obywateli. Ci ostatni mają uczucie, że są zabawkami tego skupiania ekonomicznego w rękach niewielu, którzy powodują bezrobocie, ubóstwo, usuwanie z pracy. Stąd budzi się u nich ópr.

Obecny liberalizm ekonomiczny i finansowy odpowiada, jak nigdy, definicji ekonomisty francuskiego Alfreda Sauvy, że jest on „lisem wolnym w otwartym kurniku”. Ekonomia dominująca obecnie, wprowadzona przez lokomotywę amerykańską, mondializuje się. Mnoży ona restrukturyzację i wchłanianie, czego konsekwencją jest redukcja miejsc pracy i powiększenie niepewności²³.

Niegdyś dobra i bogactwa były dość równomiernie dzielone pomiędzy wszystkich. Obecnie są one skupione w rękach niewielkiej grupy. Zamiast służyć człowiekowi, ekonomia służy kapitałowi i jego akcjonariuszom. Świat ekonomiczny przeszedł od demokracji do „dolaro-kracji”. Obywatele czują się bezsilni wobec tych nowych „mistrzów” świata, których nie znają a którzy jawią się im jako oligarchowie „mgliści”, kierujący ludzkością. Jednak te siły mają swoje imię. Zbierają się one każdego roku na Forum w Davos (Szwajcaria) – i nie tylko (Praga, Genua), by określać funkcjonowanie ekonomii i społeczeństwa²⁴.

Właśnie oni zapominają zbyt często, że rolnicy, robotnicy i świat urzędniczy są prawdziwymi twórcami bogactw. Ale niestety, są oni wykluczani z korzystania z nich i zarządzania nimi. Wielcy inwestorzy korzystają z tego, aby powiększyć do maksimum ich zyski, kosztem redukcji świadczeń społecznych i chronić się za prawodawstwem, które jest dla nich korzystne. Lekce-

²³ P. Jubin, *La tentation moderne. Concentrer la richesse le pouvoir*, „Bethlèem” (2000) nr 5, s. 9; por. J.-P. Marchéchal, *L'humaniser l'économie*, Paris 2000, ss. 65–68.

²⁴ R. Passet, *L'illusion néo-libérale*, Paris 2000, s. 274–275.

ważą oni władzę polityczną, na którą wywierają presję nie do uwierzenia. Ich podboje społeczne po drugiej wojnie światowej są atakowane do tego stopnia, że związki zawodowe i ruchy broniące praw społecznych tracą ich skuteczność. Od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia (XX wieku) system ten narzuca rzeczy, które do niedawna wydały się nie do przyjęcia, m. in. ofertę miejsca pracy do dwóch lub trzech nawet godzin od miejsca zamieszkania. Wszędzie wartość realna zarobku umniejsza się lub pozostaje na tym samym poziomie. W ogromnej większości krajów, dochód na mieszkańca jest mniejszy obecnie niż dziesięć a nawet dwadzieścia lat temu. Wiele rodzin przy końcu miesiąca nie może związać końca z końcem a to z racji powiększania potrzeb przez nową ekonomię. Toteż nie można się dziwić, że wielu obywateli szuka uzupełnienia swego zysku „bocznymi drogami”²⁵.

Program rozwoju sugerowany przez Narody Zjednoczone stwierdza, że mniej niż 4% bogactw skumulowanych w rękach 225 ludzi czy stowarzyszeń świata wystarczyłoby do pokrycia wydatków na edukację, zdrowie, wyżywienie i wodę pitną ludzkości. W Stanach Zjednoczonych 1% właścicieli kontroluje 68% akcji. Podział dóbr nie jest już tak równomierny, między pracownikami i właścicielami jak kiedyś. Między rokiem 1980 a 1987 korzyści wzrosły o 10% ale czy płace wzrosły w tej samej proporcji? Z całą pewnością odpowiedź jest negatywna. A kasy chorych, dla przykładu, muszą coraz częściej opłacać sami pracownicy a coraz mniej ci, którzy zgarniają korzyści²⁶.

Środki społecznego komunikowania, najczęściej będące w rękach ekonomicznych potęg, ściśle kontrolują podawane wiadomości ukazując mondializację w samych superlatywach. Używają, jak i ich cisi współnicy języka zapożyczanego ze sportu, z wojskowości. Ich jedyną myślą, zauważa Ignacio Ramonet, jest przekazanie w terminach ideologicznych roszczenia uniwersalnego

²⁵ J.-L. Laville, *Une troisième voie pour un travail*, Paris 1999, ss. 163–165.

²⁶ Tamże, s. 168.

do korzyści całości sił ekonomicznych, w szczególności kapitału międzynarodowego. Stawia ona (ta myśl) ekonomię, uwolnioną od troski o problemy społeczne, na miejsce przykazań²⁷.

Ogromne fortuny i równie ogromne dochody są faworyzowane na płaszczyźnie fiskalnej, skarbowej we wszystkich krajach świata. Czy stawia się je pod znakiem zapytania na płaszczyźnie politycznej? Posiadacze ci używają pretekstu, że fiskus przeszkodzi im w inwestowaniu i tworzeniu miejsc pracy. Grożą nawet, że opuszczą kraje, w których się osiedlili. Na klasy średnie i prawdziwych twórców stojących u podstaw bogactw, wywierana jest presja przez „maszynę fiskalną”. Stopniowe narzucanie wielkich przychodów jest łagodzone na korzyść TVA, (polski VAT), który nie dotyczy oszczędności ale zwyczajnego budżetu domowego.

Sekret bankowy, któremu niektórzy przepowiadają zniknięcie, opiewa się dobrze wszelkim zakusom przeciw niemu i znajduje zawsze poparcie. Więcej niż 3.000 miliardów dolarów pochodzących z wkładów prywatnych zagranicznych znajduje się w bankach szwajcarskich, z tego 80% ze względu na sekret bankowy, tzn. że chronią się one od podatku, który musieliby zapłacić w ich własnych krajach. Nierzadko chodzi o pieniądze pochodzące ze sprzedaży narkotyków, z korupcji oraz z grabieży (rabunku) popełnianego przez dyktatorów politycznych i elity lokalne. Wpływ pieniądza jest wprawdzie ściśle kontrolowany w wielu krajach ale nie we wszystkich, jak m.in. w Szwajcarii. Prawo fiskalne powinno być takie samo dla posiadaczy wielkich fortu, jak dla pracowników sezonowych, którym automatycznie „odciąga się” podatki już przez pracodawcę²⁸.

²⁷ A. Jacquard, *J'accuse l'économie triomphante*, Calmann-Lévy 1995, s. 9.

²⁸ L'O'Neill, *Le prêt à l'intérêt. Un vieux débat. De nouvelles réalités*, [w:] *Néoliberalizm. Un défi pour le christianisme*, Ottawa 1997, ss. 191-205; R. Lebel, „Devant les taux d'intérêt usuraires”. *La justice sociale comme bonne nouvele. Messages sociaux, économiques et politiques des évéques de Québec*, Montréal 1984, s. 272-273.

To są „nowe grzechy” w dziedzinie sprawiedliwości społecznej. Grzechy coraz bardziej rozprzestrzeniające się. Ale też rodzi się przeciw nim coraz silniejszy opór. Potencjalna możliwość rewolty a zarazem kreatywności obywateli pozwala na walkę przeciw obecnej wszechmocy ekonomicznej, która z całą siłą krytykuje obrońców sprawiedliwości i solidarności. Wielcy właściciele ziemscy rezygnują ze swej ziemi tylko wtedy, gdy są do tego zmuszeni. Podobnie właściciele wielkich bogactw. Dzielą je tylko wtedy, gdy się to na nich wymusi.

„Wielu ludzi odważnych podjęło już walkę. Ruchy ludzi *bez ziemi* w Brazylii, rolnicy Kolumbii, Indianie w Ekwadorze, robotnicy Danonu, czy Moulineksu we Francji, robotnicy budowlani w Zurychu, pisze Pierre-André Udry. Inni, manifestują w Scatle, w Pradze, w Porto Alegre, w Davos, w Genui, Ale prawdziwe zmiany przyjdą w momencie, gdy ruchy stowarzyszeniowe staną się silniejsze, aby mogły wymagać od posiadaczy, aby ci zdawali sobie sprawę nie tylko o pomocy ich akcjonariatowi ale również społeczeństwu cywilnemu i aby mieli świadomość, że decyzje finansowe powinny być wynikiem negocjacji między partnerami społecznymi, aby można było dojść do życia demokratycznego.

Obecnie wielu ludzi jest pozbawionych środków do życia i niszczonej przez system. Obrazem takiej sytuacji jest boliwijski rolnik, który „jest zadowolony, gdy budzi się każdego ranka i gdy jego rodzina jeszcze żyje”. Stare przysłowie zaś wyraża to samo żartobliwie: „Obojętnie czy słońce toczą wojnę, czy uprawiają między sobą miłość, jednakowo mrówki są przez nie rozdeptywane”²⁹.

Jest już najwyższy czas, nie tylko z punktu widzenia społeczno-gospodarczego ale i etycznego, aby „ciężar słońca” zmniejszył się i aby mrówki mogły przeżyć. Wiele stowarzyszeń m.in. ACTARES broni interesów maluczkich przed wielkimi i wielonarodowymi firmami. Jest bowiem rzeczą nienormalną, aby każde-

²⁹ P. Jubin, art. cyt., s. 10-11; por. J.-P. Marchéchal, *Humaniser l'économie*, dz. cyt., s. 173-174.

go dnia 1500 miliardów dolarów było wymienianych na giełdach i na rynkach walutowych i to bez żadnych podatków nakładanych na tak wielkie kapitały. Natomiast ruch ATTAC mobilizuje obywateli, aby narzucili na te olbrzymie sumy tzw. takse Tobin i próbowały „rozbroić” władze finansowe. Nawet Georges Soros, jeden z wpływowych ludzi w ekonomii przyznaje, że tzw. taksa Tobin jest nie tylko możliwa ale konieczna do przyjęcia. Wiele rządów studiuje takie możliwości³⁰.

Organizacje opozycyjne zakładają poznanie mechanizmów ekonomicznych, popularyzację informacji i mobilizację społeczną obywateli. Ta praca powinna rozpocząć się już w szkole a podręczniki powinny ukazywać różne punkty widzenia, aby ożywić dyskusje, poczynając od wielu pytań, m.in. kto tworzy bogactwo? Jak powinno być dzielone? Czy ich tworzenie daje do nich prawo? Czy nie powinny istnieć bariery dla ograniczenia niekontrolowanych korzyści niewielu.

Wolny rynek jest konieczny, korzyści są motorem koniecznym rozwoju, ale z poszanowaniem człowieka, dóbr naturalnych i wartości etycznych. Przemiana obecnego systemu powinna pozwolić każdemu prowadzić życie godne. Bowiem siłę wspólnoty mierzy się dobrobytem najsłabszych. Aby osiągnąć ten cel trzeba przejść od pasywności, milczenia, obaw, do poddania pod znak zapytania działań nie do przyjęcia.

Jak każdy obywatel może się do tego przyczynić? P. A. Udry proponuje, rozwijanie w miejscach pracy solidarności, dyskusje na temat konkretnych trudności, uczenie nie niszczenia drugiego, przy możliwie szerokiej aktywności i zachowaniu jego godności. Istnieje też potrzeba informacji o mechanizmach ekonomicznych i finansowych, łączenia się z ruchami społecznymi, czy ze związkami zawodowymi, analizy funkcjonowania obecnego społeczeństwa. Konieczna jest też „przezroczystość” funduszy emerytalnych. Trzeba wymagać, aby one były umieszczane zgodnie z kry-

³⁰ P. Jubin, art. cyt., s. 9.

teriami, które nie kładą nacisku jedynie na maksymalny zysk. Konieczne jest czuwanie, aby akcje i lokaty były etyczne i ekologiczne. Trzeba przyjąć konflikt jako element konstytutywny demokracji. Konfrontacja idei, różne wizje powinny poprzedzać decyzje. P. A. Udry kończy stwierdzeniem, że gdy pieniądź miażdży i dominuje, nie ma podziału dóbr i bogactw, nie ma możliwości dla zaistnienia wspólnoty³¹.

Na chrześcijanach spoczywa obowiązek przeciwstawiania się krwiożerczym apetytom, które sztydzą z godności ludzkiej. Od profesora teologii poczynając a na najmniej „aktywnym” z chrześcijan kończąc, każdy powinien podjąć działalność obywatelską pozytywną, aby trzy czwarte ludzkości mogły dojść do poziomu życia godnego człowieka³².

A jaka jest rola kapłana w sakramencie pojednania? Obecna epoka charakteryzuje się indywidualizmem. Stąd coraz częściej jego pośrednictwo jest niezbyt chętnie przyjmowane. Spełnia on swoje misterium w Kościele, bo każdy krok ku nawróceniu jest związany ze wspólnotą chrześcijańską. Przez to pośrednictwo Kościoła, chciane przez Chrystusa, który staje się miejscem, gdzie dokonuje się jego działanie w historii, nawracający się może otrzymać łaskę pojednania. W ten sposób Sakrament może się rozwijać, jako wyraz posługi pośredniczącej Chrystusa, jedynego Pośrednika.

Od Soboru Watykańskiego II aspekt eklezjalny pokuty jest bardziej widoczny w celebracjach wspólnotowych. Ujawniają one lepiej świadomość solidarności chrześcijan, jednych wobec drugich i fakt, że grzech, jeśli jest rozdarciem relacji z Bogiem, czy z drugim, jest także zerwaniem relacji w Kościele, we wspólnocie, w którą włącza chrzest³³.

³¹ Tamże, s. 10-11.

³² Jan Paweł II, *Globalizacja i etyka*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 22 (2001) nr 6 (234), s. 42.

³³ J. Monbourquette, dz. cyt., s. 81-82.

Zdarza się obecnie często, że psycholog zajmuje miejsce kapłana, ministra pojednania, zwłaszcza w przypadkach patologicznych i w poradnictwie psychologicznym. Jednak Kościół jest jedynym, który niesie dar pojednania. Jest to zatem konkretne świadectwo miłości Boga. Wobec tego istnieje pewna komplementarność między kapłanem i psychologiem. Komplementarność, którą trzeba pochwalać. Jeszcze nie tak dawno istniało przekonanie, zresztą słuszne, że „oko Boga jest wszędzie”. Przypominali je często wychowawcy. Dla wielu Bóg był surowym sędzią dla człowieka, który czuł się kimś bardzo małym i grzesznikiem. Wiele dewiacji i neuroz miało często swoje korzenie w takiej właśnie postawie wobec Boga³⁴.

Obecnie sytuacja się zmieniła. Nie za wiele osób myśli o obrazie Boga przez grzeszne zachowanie. Ale ludzie nie stali się z tego powodu bardziej wolnymi. Wewnętrzna instancja, która jest czasem bardzo surowa i twarda jak Bóg, podobnie jak osąd rodziców, zajęła Jego miejsce. Psychoanaliza kwalifikuje „superego” tej instancji wewnętrznej, która osądza, karze, podnosi i rodzi uczucie zawinienia³⁵. Ta wewnętrzna surowość ujawnia się w postawie nielitościwej i twardej wobec samego siebie. Sport staje się poszukiwaniem wyczynów za wszelką cenę, odprężeniem od zadań, czasem wolnym od obowiązków. Ta surowość Boga zachowała się jeszcze w ruchach alternatywnych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Listy błędów współczesnych zastąpiły przykazania i katalogi grzechów Kościoła. W obecnym, ultra nowoczesnym społeczeństwie „grzeszy się” przeciwko fikusowi, środowisku, zasadom ustalonym przez pracodawcę, modzie, liczbie kalorii zawartych w przewodniku praktycznym zdrowia. Podobnych „grzechów” wyliczyć można wiele³⁶.

³⁴ R. Berthouzoz, art. cyt., s. 8.

³⁵ Tamże.

³⁶ K. Rahner, *Das Böse. Wege zu seiner Bewältigung in Psychotherapie und Christentum*, Freiburg 1982, ss. 53–58 i 217–219.

Im bardziej społeczeństwo jawi się jako skrajnie liberalne, tym bardziej jednostki, które je tworzą wydają się być surowe dla siebie. Psychoterapia daje wielką ilość przykładów, gdzie młodzi pochodzący z rodzin liberalnych cierpią z powodu tej przesadnej surowości wobec nich. Ponieważ nie mogą wyrażać swego gniewu przeciw rodzicom zbyt wyrozumiałym a jeszcze mniej rewoltować się przeciw nim, zwracają oni swą tendencję do agresji przeciw sobie samym. W konsekwencji czują się oni ustawicznie winni i mogą popaść w depresję. A ten, kto czuje się ustawicznie winnym, nie może nigdy doświadczyć prawdziwego zawinienia.

Możliwość właściwego przeżywania zawinienia jest znakiem dojrzałości. Psychoterapeuci spotykają często osoby, które straciły sens prawdziwego zawinienia. To zaś jest konieczne dla tego, kto przedsięwzię decyzyję kroczenia drogą własnego, jemu tylko przeznaczonego, życia. Mówi się też obecnie o zawinieniu egzystencjalnym, bo jest ono związane z faktem życia. Kto nie chce uciekać przed swoją egzystencją, jest zobowiązany do stania się winnym³⁷.

Pismo święte pisze o tym zawinieniu, gdy wspomina w Księdze Rodzaju o wypędzeniu Adama i Ewy z raju ziemskiego. Jeśli by pierwsze małżeństwo ludzkie nie było winne, zamieszkiwało by zawsze raj swego dzieciństwa. Wypędzenie z raju jako konsekwencja błędu nie jest brakiem, za który Adam i Ewa nie musieliby się czuć winnymi. Przeciwnie, upadek jest w pewien sposób Odkupieniem, bo jest ono stanem ludzkości. To tu tkwi paradoks zbawczy błędu, grzechu.

Ludzie, którzy są przekonani, że są niewinni, od dzieciństwa mają wysokie wymagania wobec samych siebie i im podobnych. Często reagują obawą, strachem, w czasie terapii albo w doświadczeniach relacyjnych. Stykają się z faktem, że nie są wcale nieszkodliwi i niewinni, jak sądzą. Droga ich uzdrowienia przebiega zawsze przez walkę przeciw tej ciemnej stronie ich egzystencji,

³⁷ Tamże, s. 220.

którą odrzucają. Zamiast żyć zawinieniem jako czymś podstawowym dla ich egzystencji i usiłować temu zapobiegać, nie chcą oni wejść we własne życie wewnętrzne i stąd są niepokojeni przez uczucia neurotyczne³⁸.

Trzeba wyjść z pozycji ofiary, aby stać się aktorem. Człowiek zdrowieje, gdy przyznaje się do winy. Toteż liturgia wciąż przypomina o przyjęciu istnienia błędu, grzechu. Radosny śpiew *Exultet* nocy paschalnej przypomina *felix culpa*, szczęśliwą winę. Ten, kto chciałby się wyłamywać od niej, uwłaczałby swemu człowieczeństwu.

W swym życiu każdy spotyka się na co dzień z różnymi formami zawinienia, które go stawiają przed dylematem. I jakiegokolwiek byłoby rozwiązanie, jakie przyjmie, będzie błędem. Wybór między podwójnym złem sytuuje się na wielu płaszczyznach. Musi on opuścić obowiązek czy zadanie w sposób zawiniony, aby wypełnić jedno lub drugie. Może tak się zdarzyć, że musi zaniedbać osobę samotną na rzecz troski o drugą. Aby nie postawić swej egzystencji w niebezpieczeństwie, musi się udać do pracy i pozostawić samotnie dziecko w domu. W takich sytuacjach nie powstaje nic innego, jak wybór mniejszego zła³⁹.

Może się pojawić jeszcze inny konflikt. Chodzi o pytanie, co powinno się zrobić dla siebie a co dla drugich. Pozostać sobie wiernym czy wziąć na siebie odpowiedzialność społeczną. Są to dwie rzeczywistości, które mogą wejść w konflikt, zobowiązując do decyzji, która jest zawsze niezadawalającą. Dylemat ten jest ustawicznym towarzyszem drogi małżeńskiej. Ktoś pragnie być wolnym i wybrać kroczenie własną ścieżką, co może być wyrazem zawinienia, które odczuwa, czy też decydować się na pozostanie z drugim ze względu na motywację czy z potrzeby, ograniczając przez to swą wolność.

³⁸ J. Piegsa, dz. cyt., s. 423.

³⁹ D. Funke, *Des anciens aux nouveaux catalogues de péchés*, „Bethléem” (2000) nr 5, s. 18–19.

W psychologii klinicznej mówi się, że człowiek wyzwala się z niestusznego zawinienia, gdy ofiara staje się aktorem, działającym. Gdy bierze na siebie swój błąd i dostrzega „źdźbło w swym oku”, jest na drodze do akceptacji własnego człowieczeństwa⁴⁰.

Podjmując na nowo problem grzechu w jego aspekcie teologicznym trzeba sobie postawić pytanie o sposób, w jaki trzeba go przepowiadać współczesnemu człowiekowi. Czy czasem język Kościoła nie jest w tym przypadku przestarzały?

Niewątpliwie trzeba na nowo odczytać właściwy sens pojęcia obowiązku. Jest to wolne i dobrowolne, w odróżnieniu od zwierrząt, zaangażowanie się człowieka, związanie się, zobowiązanie się do działania w pewnym kierunku, w oparciu o pewne wartości. Jest to akt wolności. Wolności, która powinna zaangażować się. Jeśli nie, popada w konformizm albo w samowolę. Jakby się rzecz nie miała, trzeba zawsze kłaść nacisk bardziej na miłosierdzie Boże niż na zakazy.

Często narzuca się pytanie: skoro ktoś wyrządza drugiemu krzywdę, dlaczego to dotyczy Boga? Jeśli ktoś stosuje przemoc wobec dziecka, dotyka to nie tylko dziecka ale i rodziców. Podobnie rzecz się ma z Panem Bogiem, gdy człowiek przestępuje Jego prawo. Bóg jest bowiem Stwórcą i Ojcem każdego.

Człowiek współczesny oczekuje odpowiedzi na pytanie o dobro i zło. Czy pojęcia te mają obecnie tę samą treść, co kilkadziesiąt lat temu, czy kilka wieków temu? Sumienie moralne dotyka obecnie nowych dziedzin, stąd jego ocena ewoluuje. Trzeba obecnie wyraźniej ewangelizować więzi publiczne i prywatne, społeczne i jednostkowe⁴¹.

Współczesność podkreśla godność osoby ludzkiej, jej autonomię, sfery prywatności. I to tak dalece, że obecnie uważa się iż to, co dotyczy sfery prywatnej człowieka nie dotyczy Kościoła. Istnieje tendencja do zauważania tylko tych postaw, które nie są

⁴⁰ K. Rahner, dz. cyt., s. 218.

⁴¹ R. Remond, *Le christianisme en accusation*, Paris 2000, s. 137-138; por. B. Sesboue, *N'ayez pas peur*, Paris 1996, s. 98.

w zgodzie z Bogiem. Człowiek współczesny jest bardziej czuły na odpowiedzialność społeczną, na sprawiedliwość, na ekologię. Jego sumienie bardziej nastawione jest na te wymiary społeczne a mniej uważne na to, co w ludzkich relacjach nazywa prywatnym.

Jaka postawa jest obecnie wymagana od grzesznika? Trzeba, aby otwarł się z ufnością na łaskę pojednania, co prowadzi do nawrócenia. Otwarcie to ma jako konsekwencję, żal i skruchę. Prowadzi do pokuty, miłości, która uznaje egoizm, pychę i obojętność za nasycające codzienne życie i zaprasza do jego odmiany.

„Les nouveaux péchés” et la nouvelle évangélisation

Resumé

La doctrine du péché a une longue histoire dans la tradition judeo-chrétienne. Le péché est toujours actuel. Mais dans une environnemnet en transformation constante, la conscience du péché et de la faute a évoluée.

Dans la situation dans laquelle nous vivons, les modalités de l’accomplissement personnel déterminent les conditions de notre rélation à Dieu et aux autres. Ainsi, tout ce qui est neuf dans notre société définit les champs où notre responsabilité est engagée. Fondamentalement il n’y a pas des nouveaux péchés, car ce qui est en jeu c’est toujours la rélation à l’autre. Mais il y a des domaines plus sensibles à notre époque. Il y a des „nouveaux péchés” parce qu’il y a une prise de conscience nouvelle de nos responsabilité, notamment dans les relations Nord-Sud.

Notre époque marquée par l’individualisme accepte de plus en plus la méditation du prêtre dans le sacrement de pénitence. Malgré tout il exerce son ministère, bien sûr, à l’Eglise, car toute démarche de conversion est liée à la communauté chrétienne.

C'est par ce méditation de l'Eglise, voulue par Jésus, et qui devient lieu où se poursuit son action dans l'histoire, que le pénitent peut accueillir la grâce de la réconciliation. Si le psychologue a pris le relais du prêtre dans les cas de pathologie et dans le conseil psychologique, l'Eglise est seule à pouvoir apporter le don de la réconciliation, ce témoignage concret de l'Amour de Dieu.

Quand on parle du péché il faut redonner son véritable sens „d'obligation“. C'est librement et volontairement, à la différence des animaux, que l'homme s'engage, se lie, s'oblige à agir dans une certaine direction en suivant certaines directions en suivant certaines valeurs. C'est un acte de liberté, une liberté qui doit s'engager sinon elle tombe dans l'arbitraire ou le conformisme. Quoi qu'il en soit, il faut insister sur la miséricorde de Dieu plus que sur l'interdit.